Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 25 Marca / 6 Kwietnia № 27 ROK 1854.

Niektóre ogólne prawidła oznaczenia ilości nawozu, otrzymywanego przy chodowli bydła rogatego i sposoby jego przygotowania.

(Dalszy ciąg.)

Lecz nawóz otrzymany z paszy suchéj, pożywnéj, więcéj wart od takiéjże wagi nawozu otrzymanego z małopożywnéj paszy; dla tego też nawóz 1 cz. suchéj wagi kartofli albo zboża ziarnowego działalniejszy jest od otrzymanego z takiéjże słomy użytéj na paszę. Z tego okazuje się, że obliczenie wartości nawozu, podług suchéj wagi paszy, nie jest dokładne, jeżeli nie zwrócimy uwagi na samą wartość paszy. Obliczenie to bardzo się utrudnia przez niemożność dokładnego oznaczenia ilości słomy spożywanéj przez bydło i właściwie użytéj na podściełkę.

Nadto, w czasie paszenia bydła, przyjąć należy do rachunku tylko 1/2 całéj ilości produkowanego nawozu, bo drugą połowę traci się na pastwisku i przy przejściach. Przy oznaczeniu ilości nawozu otrzymywanego od wołów roboczych, przeznaczać należy na stratę przynajmniéj 1/3 część.

Oprócz wymienionych wyżéj warunków, oznaczenia ilości nawozu produkowanego przez bydło rogate, należy miéć na względzie wzrost bydła, zbytek lub niedostatek paszy, czas paszenia i karmienia w oborach, ilość dawanéj podściełki i stopień zgnilizny nawozu.

Mayer przyjmuje, że krowa ważąca do 480 funtów, utrzymywana przez 1/2 roku na pastwisku, i tylko noce przepędzająca w oborze, a drugą połowę roku w zimie dostając codziennie do 14 funtów słomy i 7 funtów siana na podściełkę i karm, wyda do 13600 fun. nawozu. Woły robocze dają tém mniéj nawozu, im więcéj używane są do pracy.

Schwerz dla oznaczenia ilości nawozu otrzymywanego z różnych rodzajów paszy, ułożył następującą tablicę.

Numer	100 części	Zawierają materyi suchéj	Dają nawozu przy 75% wilgoci
1	Siana	100 cz.	175 cz.
2	Słomy	100 »	175 »
3	Koniczyny	21 »	36,75
4	Kartofli	28 »	49
5	Buraków	12 »	21
6	Rzepy	13 »	22,75
7	Brukwi	22 »	38,5
8	Słomy użytéj na podściełkę	100 »	200

Pasza użyta przez bydło, tak w stanie stałym jak i płynnym, odbywa przemianę przez proces trawienia: część jéj używa bydło, druga część ulatnia się; oprócz tego waga odchodów zwierzęcych i podściełki zmniejsza się przez gnicie, do czasu wywiezienia na rolę.

Waga surowego fermentującego nawozu bywa zwykle 2 razy większa od wagi zjedzonéj suchéj paszy i użytéj podściełki.

Z przyczyny małéj ilości materyi azotowych w nawozie bydła rogatego, rozkład tegoż nawozu odbywa się powoli i działalność jego jest mała; chociaż ilość wilgoci w nim zawartéj przyjmuje się 75%, jednak doświadczenia różnych gospodarzy mniéj lub więcéj dają różne wypadki: *Einhoff* przyjmuje 71%, wilgoci a *Block* do 84%.

Chociaż ilość materyj zwierzęcych w urynie nie przechodzi 5%, pomimo tego jednak działanie jéj dosyć jest widoczne, z powodu obecności w niéj potażu, sody, amoniaku i innych ciał.

3) *Przygotowanie nawozu w oborach.*

Dla dobrego przygotowania nawozu, konieczną jest ilość dostateczna podściełki, tak dla lepszego połączenia z odchodami suchemi jak i dla zatrzymania uryny.

Przy niedostatku podściełki, przepada część materyj użyzniających, lecz i jéj zbytek jest bezkorzystny, albowiem powiększając pulchność nawozu utrudnia jego gnicie.

Materye używane na podściołkę dla bydła bywają bardzo różnorodne, a ztąd w przygotowaniu nawozu zwracać trzeba uwagę na ich własności. Jedne z tych materyj nietylko przyjmują części użyzniające, lecz i same służą za nawóz; inne zaś mają tylko własność zatrzymania go. Do pierwszych należą:

a) Słoma, w skutek dostępności i łatwości nabycia a nadto własności utrzymywania w próżnych słomkach płynnych odchodów zwierzęcych, prędko rozkładających się, najstosowniéj odpowiada pomienionemu celowi. Co się tyczy ilości słomy na podściełkę, zależy to od sposobu zadawania paszy, urządzenia obór, użycia płynnych odchodów i nawozu. W ogóle 4 funty słomy użyte na podściełkę dają 8 fun. nawozu. Ilość jéj zależy od ilości i przymiotów paszy. Najlepiéj jest w tym celu używać słomy żytniéj, pokrajawszy ją poprzednio jeżeli jest zbyt długa.

b) Liście drzew liściastych źle zatrzymując w sobie płyny i przytém powoli bardzo gnijąc, daleko ustępują w przymiotach słomie. Jednakże i one w okolicach ubogich w słomę, mianowicie dla niebogatych gospodarzy, są bardzo ważne i często konieczne.

Liście drzew iglastych i mech. Ostatni zasługuje na pierwszeństwo przed pierwszemi i przed liśćmi z drzew liściastych, że lepiéj utrzymuje odchody i prędzéj gnije, do czego igły potrzebują długiego czasu.

d) Paproć użytą być może w tym celu również z wielką korzyścią. Lecz dla powiększenia działalności nawozu powinna się kosić przed uschnięciem na pniu.

e) Trzcina i *tużyca*, użyte na podściełkę świeże, ze względu na użyznianie przedstawiają jeszcze pomyślniejsze wypadki jak słoma.

f) Gałązki drzew używane na podściełkę, tylko w gopodarstwach gdzie nawóz zostaje pod bydłem, także znacznie powiększają ilość materyj użyzniających.

g) Użycie torfu, przy sprzyjających zkądinąd okolicznościach, jest bardzo korzystne dostarczając wiele nawozu.

h) Wrzos, rosnący szczególniéj na piaszczystych bezpłodnych miejscach, stanowi nietylko wyborną podściełkę dla bydła, lecz także pod-

wyższa dobre przymioty nawozu, powiększając zarazem jego massę. Taki nawóz ma tę wyższość nad słomiastym, że działa na lekkim gruncie daleko dłużéj, ochraniając go przytém od suszy. Wrzos zrzyna się w lecie przy saméj ziemi w cienkie płatki i przechowuje do użycia w suchém miejscu. Obory urządzają się tak głęboko, że nawóz może się nagromadzać przez 10—12 dni. Cienkie płatki wrzosu układają się razem z ciepłym dopiéro co wyniesionym z obory nawozem. Kupy te pozostawiają około 2 miesięcy, poczém je ugniatają.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korrespondencya.

W numerze 23 *Korrespondenta* z dnia 23 Marca r. b. wyczytałem w Korrespondencyi z nad Pilicy z dnia 2 Marca 1854 r. użalanie się na upadek owiec, z powodu mokrego lata zeszłego, które pomimo używanych środków wymienionych przez Szanownego Korrespondenta, wcale swéj wędrówki do wieczności nie zaprzestały; dla czego? To już i sam Szanowny Korrespondent odgadł. Zaspakajając troskliwość Korrespondenta o upadek bydła, z powodu wybuchłéj zarazy w okolicy Piotrkowa, nie mogę podać pewniejszego środka na prędkie usunięcie złego, jak ten którego, w wieku przeszłym używał w Niemczech pan Fick, szczepiąc zarazę wszystkim s tukom zdrowym, w téj oborze gdzie się takowa okazała, przez co w przeciągu 20 dni już cały kłopot kończył i dosyć szczęśliwie, bo w przecięciu nie więcéj jak 4 do 8 procent tracił; przytém w ciągu jéj zaszczepienia traktował każdą sztukę stosownie do przypadłości grożących niebezpieczeństwem, to jest: silnie gorączkującym z powodu krwistości upuszczał krew, dawał środki chłodząco rozwalniające; zaczynającym zaś cierpieć mocne rozwolnienie, dawał środki przeciwko temu służące, mniéj więcéj, stosownie do stanu chorego bydlęcia, silne; wycieńczonym chorobą sztukom dawał środki coraz więcéj wzmacniające, w ogóle zaś, od chwili zaszczepienia aż do wyzdrowienia, przestrzegał aby nie dopuścić oddawania stwardniałych sekrecyi, lecz o ile możność aby je utrzymać w takim stanie jakie bywają wśród lata, i dla tego używał o ile mu możność dozwalała, pokarmów płynnych, pożywnych, nierozpalających, i łatwo strawnych, do czego szczególniéj służyły mu różne surowe warzywa. Jakkolwiek ta choroba objawia się w latach mokrych, jednakże prędzéj jeszcze trafia się i zaraza płuc, która także nie małe robi zniszczenia, a na którą wyczytawszy w I-ym poszycie za rok 1854 w Żurnalu wolno Ekonomicznego Cesarskiego Petersburskiego Towarzystwa, środek, podany przez p. O. J. Bachmanna z Darmstadt, takowy, jako pochodzący od praktycznego pod tym względem, mam za obowiązek w wypisie do wiadomości podać. Pisze on tak: Pewny środek przeciwko zarazie płucnéj bydła. W czasie mojego pobytu w znacznych dobrach szlacheckich w Saxonii, miałem sposobność, widzieć tam grasującą zarazę płuc u bydła, i jako zarządzający folwarkiem, szczegółowo się z nią obeznać; tamto znalazłem sposobność odkryć sposób, przez mało ludzi znany, ale dokładnie leczący bydło tą chorobą dotknięte, który zasługuje na uwagę każdego ekonoma i właściciela bydła, i jako rzeczywiście wypróbowany godzien jest ogólnéj zalety.

Naprzód winienem pokrótce nadmienić o powstawaniu i przebiegu zarazy płuc w tychże dobrach.

W Czerwcu roku 1851, okazał się u jednéj krowy słaby, krótki kaszel, chęci do żarcia zmniejszyła się i razem z nią ilość mléka; stan takowy pogorszał się z każdym dniem, i wprawdzie tak mocno, że już czwartego dnia nic nie jadła, nic mléka nie dawała, głowę zwiesiła, coraz cięższy dostawała oddech i mocną gorączkę, oczy wystąpiły jéj na wierzch i miały mocno nabrzmiałe żyły krwiste, a szczególniéj oko prawe było mocno naprężonemi żyłami krwawemi poprzeciągane, a przytém smętne i srogie. Dziesiątego dnia choroby krowa upadła, a po jéj otworzeniu znikło wszelkie powątpiewanie o zarazie płuc, którą była dotknięta; skrzydła płuc, a szczególniéj prawe, były przyrosłe do jamy piersiowéj, i dwa razy tak wielkie i ciężkie jak w stanie zdrowym, w środku rozdęte, marmurkowate, i pojedyoczemi miejscami ropy napełnione; co wszystko było bezzawodnym znakiem straszliwéj zarazy płucowéj. W tym samym folwarku zwolna coraz więcéj krów zaczęło chorować, i pomimo wszelkiéj lekarskiéj pomocy, żadna z nich nie była uratowaną. Złe coraz bardziéj się szerzyło, (czasami upadało na dzień po 2 krowy), krowę za krową wyprowadzano do innéj stajni gdzie były chore, tak że całe stado, składające się ze stu krów, zaczęło pokasływać, i wszczęła się obawa wybuchu ogólnego. Wówczas wpadł mi w ręce środek, który jakkolwiek od mało osób znany, przekonał jednakże, że jest w stanie uleczyć każde bydlę tą chorobą dotknięte, wtenczas nawet kiedy choroba jest już w drugim peryodzie. Środkiem tym jest korzeń ciemieżycy białéj, który przy stósowném użyciu jedynym się okazał do powstrzymania zarazy płuc, i wyleczenia wszystkich chorób zwierząt, wyjąwszy niektórych starych krów, które miały przedawnioną chorobę.

Doza jedna składa się z jednego łuta proszku korzenia ciemieżycy białéj (pulvis radicis helebori albi); tyleż soli kuchennéj i mąki zarobionych z trochą wody na papkę, która się przez trzy dni po sobie idące codziennie rano na czczo bydlęciu choremu zadaje; przyczém nie trzeba zapomniéć o upuszczeniu naprzód pół garca krwi choremu zwierzęciu (wołom upuszczałem trochę więcéj); oprócz tego robi się choremu fontanella na wiszącém podgardlu przed piersiami, którą się co dzień kilkakrotnie zalewa terpetyną, albo też zamiast tego kładzie się w fontannellę kawałek korzenia ciemieżycy; po czém widoczne polepszenie następowało już trzeciego lub czwartego dnia, krowy odzyskiwały chęć do jadła, zaczęły dawać mléko, i po czternastu dniach mogliśmy już tak traktowane zwierzęta jako zupełnie zdrowe do zdrowych wprowadzać; dla pewności jednak taką samą dozę dawano dnia 6 i 12. Dla prezerwatywy, z całém stadem bydła tak samo postępowano, z tą różnicą, że tylko co dziesięć dni podawano im taką dozę lekarstwa, i to bez wyjątku, czy było zupełnie zdrowe, czyli też podejrzane.

Doświadczenie mnie nauczyło: 1) Że jak tylko spostrzegłem którą sztukę słabo kaszlącą, nie bardzo jeszcze utracającą apetyt i mléko, aby jéj upuścić pół garnca krwi, i zadawać przez dwa dni z kolei na czczo powyższe lekarstwo, a w ośm godzin późniéj dziesięć łutów soli glauberskiéj albo jednego śledzia; gdyby zaś potém nie nastąpiło zupełne wyzdrowienie, dawać należy taką samą dozę trzeciego dnia, i po ośmiu dniach to samo powtórzyć. 2) Zwierzętom u których choroba silniéj się okazuje, przez częste przytłumione kaszlanie, utratę zupełną apetytu, które nie odżuwają, nie kładą się, są bardzo niespokojne, wcale nie albo też bardzo twardo gnoją, przy gnojeniu okazują boleści, mléka już dawać zaprzestaną, natychmiast upuścić należy: naprzód krwi trzy kwarty, i przez 4 do 6 dni z rana na czczo, zadawać z ciemieżycy lekarstwo, a w 8 do 10 godzin późniéj 12 do 18 łutów soli glauberskiéj; gdyby zaś polepszenie nie następowało, to jeszcze taką samą dozę lekarstw podaje się 7, 8 i 9 dnia i jeszcze raz upuszczenie krwi się powtarza. 3) Bardzo chorym zwierzętom, których błyszczące, dzikie i wysadzone oko, okazuje obawę i boleść, które oddychają krótko, charczą, pysk szeroko rozdziawiają dla schwytania powietrza, kaszlać już nie mogą, łeb wyciągają, jęczą i upadają, nie jedzą, nie piją, i nie gnoją, natychmiast upuszcza się trzy kwarty krwi, podaje co ośmnaście godzin jednę dozę ciemieżycy i co 10 godzin 18 do 20 łutów soli glauberskiéj, i tak ciągle z podawaniem lekarstw postępować potrzeba, dopóki polepszenie nie nastąpi; trzeciego dnia od rozpoczęcia leczenia, powtarza się jeszcze upuszczenie krwi, a jak się tylko okaże rozwolnienie soli glauberskiéj natychmiast zaprzestać należy.

Przytém, jak to już wyżéj powiedziano, niezbędném jest natychmiast zrobienie fontanelli przed piersiami w wiszącém podgardlu, i w razie silniejszéj choroby, albo też coraz bardziéj złośliwszy przybierającéj charakter, powiększa się liczba fontanell. Ja zwykle dawałem dwie fontanelle, to jest po każdéj stronie wiszącego podgardla po jednéj; jeżeli zwierzę bardziéj słabło to dawałem jeszcze dwie zawłoki na bokach w okolicy płuc, z każdéj strony po jednéj, i wcierałem w całą tę okolicę kilka razy dniem mieszaninę, składającą się z $1/2$ łuta olejku terpetynowego, $1/4$ łuta amonii płynnéj, i 4 łuty oleju, przyczém codziennie dawano sześć razy lewatywy, robione z równych części rumianku i suszonych liści topolowych.

W 8 do 10 godzin okazuje się skuteczne działanie takiego leczenia: zwierzęta zaczynają się niepokoić, stawają odciągnięte od żłobu, zgrzytają często i mocno zębami, okazują boleść, przyczém następuje odbijanie, a czasami nawet mocne womity, po największéj części pysk bywa flegmą pokryty, i zdarza się nawet że się pyskiem ropa okazuje. Co wszystko, według mojego doświadczenia, jest znakiem niezawodnego polepszenia w skutek podawanych lekarstw, tym sposobem bowiem traktowane zwierzęta odzyskują utracony apetyt i należy im podawać dobre siano łąkowe z czystą wodą i czasami z odżywającemi napojami, poczém wkrótce przywraca się gnojenie, wydzielanie mléka, co jest pewną oznaką że bydle uratowaném zostało.

Wołom dawałem dozy nieco większe, i upuszczałem więcéj krwi, zresztą w całém ich leczeniu żadnéj nie było różnicy. Każda krowa tym sposobem przezemnie leczona na zarazę płuc, najpóźniéj w 14 do 20 dni przychodziła do zupełnego zdrowia, i mogła już być pomiędzy gromadę zdrowego bydła odprowadzoną, prezerwatywa zaś o któréj wyżéj wspomniałem, wszystkim krowom i wołom przez kilka jeszcze miesięcy co dziesięć dni musiała być dawaną, gdyż jeszcze okazywał się gdzie niegdzie podejrzany kaszel.

W początku Października zapomniano już zupełnie o zarazie płucnéj, która groziła upadkiem całéj gromadzie bydła, i odtąd już żadna sztuka nie zachorowała, a uleczenie winniśmy tylko jedynie powyżéj wskazanemu lekarstwu.

Przyczyną choroby, według wszelkiego podobieństwa, była koniczyna zepsuta przez deszcze z któréj bydło dostawało sieczkę wywarem parzoną. Do dziś dnia jeszcze jest 10 krów w tych dobrach, które tą zarazą były opadnięte, i powyżéj wymienionym środkiem uratowane, tak, że nikt nie może dostrzedz aby tę chorobę przebyły; i jedno tylko co w tych krowach pozostało, to kaszel głośny, który wcale nie jest szkodliwym.

Jak tylko więc okaże się w jakiéj gromadzie zaraza płuc, natychmiast należy używać korzenia ciemiężycy białéj, a każdy się przekona że to nie jest środkiem wyrojonem, ani szarlatanizmem, ale jedynym, którym traktowane zwierzęta wkrótce przychodzą do zdrowia i całéj zarazie tamę położyć można, jeżeli tylko stósownie będą leczone, i nie zaniedbane podawanie całéj gromadzie prezerwatywy. Kończąc na tém mam nadzieję, że używając tego środka, przezemnie wyprobowanego, i za praktyczny przeciw zarazie płuc uznanego, którégokolwiek z moich współziomków i od wielkiego nieszczęścia ochronię, do czego i ja dołączając moje życzenia, po sprowadzeniu tego środka, proszę o zawiadomienie nas o jego skutkach za pośrednictwem *Korrespondenta.*

Mieszkaniec z nad Wieprza, dnia 31 Marca 1854 r. *J. K.*

Do Wgo J. Wolskiego z Bedlna.

Podany przez W. Pana Dobrodzieja najżyczliwiéj w Nr. 18 *Korrespondenta* r. z. sposób robienia sobie pudretów musiał mieć, jako nad zwyczaj praktyczny i w domu własnym wymyślony, bardzo wielu bez wątpienia zwolenników i naśladowców. Do takich śmie zaliczać się i zapytujący, któren ma ku temu celowi nagromadzony zapas kilkuset korcy bobków owczych. Że zaś zamierza użyć pudretu i pod grochy a może i pod cerealia, chciałby go zacząć przysposabiać. Zahaczam się tylko przy tém o proporcye mających się domieszywać popiołów (czy koniecznie wyługowanych?) gipsu i makuchów (czy także li tylko rzepakowych?) które drogi są u nas w r. b. bo po r. sr. 1 kop. 80 za 100 funtów.

Dociekając w r. z. pudretu tego skuteczności, utworzyłeś niezawodnie W. Pan Dobrodziéj sobie i prawidła pewne co do ilości dobieranych surrogatów; otóż o łaskawe a rychłe objawienie nam tychże stosunku numerycznego, za pośrednictwem pisma tego, poważam się najuniżeniéj upraszać.

Podana świeżo do *Korrespondenta* gnojówka roślinna, na sposób Jauffretta, w połączeniu z ługami z mydlarń (odchodzącemi poinąd na zmarnowanie w świat Boży) przytrafić mi się bardzo powinna do uprawianéj mierzwy z torfów, wedle metody mniéj więcéj p. Schneidera z Chrostowa, w W. Ks. Poznańskiém, i lubo o niéj wiedziałem z tłumaczenia Girardina, za przekonanie i wykazanie jéj praktyczności i przypomnienie niejako zobowiązanym nadzwyczaj się czuję WPanu Dobrodziejowi.— Z Olkuskiego, dnia 1 Kwietnia 1854 r. *G. R.*

JEDWABNICTWO.

(Dokończenie.)

W pierwszych peryodach życia swego, liszki dostają liść drobno krajany, gdyż azeby prędko rosły, potrzebują prędko chwytać pożywienie swoje; najłatwiéj, najdogodniéj i najpręd́zéj spożywają liść od brzegu, z powodu swoich szczęk pionowo osadzonych a rozwierających się poziomo. W podanym liściu całkowitym lub grubo krajanym, mały jeszcze robaczek, zniewolony pełzać ku brzegowi jego, dużo utraca czasu, gdy już inny karmi się i rośnie; a większą jeszcze trudność znajduje przedziurawić liść, ażeby utworzyć sobie brzeżek, i nim większy otwór wyrobi dla dogodniejszego spożywania liścia, widocznie zmordowanin ulega. To właśnie jest po wielkiéj części powodem nierówności robaków w tejże saméj chodowli. Krajanie liści odbywa się przed samem podawaniem ich. Różne są maszynki do krajania, jak też rodzaj przetaków do równego rozsypywania jedwabnikom pokrajanego liścia.

Dojrzałość liszki poznaje się, gdy ta jeść przestaje, pełzać zaczyna, wzniesioną często głową wyszukuje niby czegoś, nić za sobą prowadząc, gdy staje się pół przezroczystą, miękką w dotknięciu i skórkę przy głowie ma zmarszczoną. Jest to pora przyrządzania rózg na których jedwabniki swe oprzędy usuwać mają. Zwykle w powiązaniu i ułożeniu rózg nadają kształt sklepień. Niektórzy używają sieci lub skręconych cheblowin. Pan *Davril*, znakomitę zrobił przysługę chodowlom jedwabniczym, przyrządem przez siebie wynalezionym a składającym się z dwóch rzędów lasek, stosownie w ramy ujętych i skomunikowanych z legowiskiem robaków. Jakikolwiek będzie przyrząd w tym względzie, powinien naprzód zapewniać dogodność dla robaka, łatwość oczyszczania miejsca i łatwość podawania pokarmu robakom, które jeszcze opóźniając się, okazują chęć jedzenia, chociaż najlepiéj będzie pozostałe w piątéj lub szóstéj części robaki jeszcze na ramie, przenieść na inne miejsce i osobno je jako leniwe pielęgnować.

Podczas rozpoczynania roboty oprzędów, czystość powietrza i ciepło 18° powinny być zachowane, unikając wszelkich cugów. Gdy robaki zamkną się już w oprzędach, można dać wolny przystęp powietrzu zewnętrznemu, byle nie zimnemu. Od chwili jak zaczął snuć owal oprzędu, w 3 lub 4 dni jedwabnik kończy swój oprzęd, zamienia się w nim w poczwarkę, i z tą odmianą rozpoczyna swój wiek szósty.

Oprzędy, w siedm dni po rozpoczęciu ich roboty, zbierane bywają, z przezornością ażeby je nie narażać na zagięcia, ściskania i uderzania. Po odłożeniu oprzędów na zasób jaj, resztę umarza się, albo gorącą parą wodną, albo w umiarkowanie gorącym piecu, jak naprzykład po pieczywie chleba; albo za pomocą terpentyny, namaczując tąż papiery do przekładania warstw oprzędów na 3 cale grubych, w skrzyni, która następnie zamkniętą szczelnie być ma przez półtora do dwóch dni: albo nakoniec i najwłaściwiéj, sposobem przez pana Beauvais użytym, zapomocą mocnego pędu gorącego powietrza.

Oprzędy są białe i żółte, mniéj więcéj jasnego koloru; najwięcéj używane w fabrykacyach są oprzędy żółte.

Oprzędy nie dobre są te, w których nić jest nie równa i zrywa się często przy rozwijaniu; takiemi są oprzędy podwójne, spiczaste, wątłe, przezroczyste, dziurawe i plamiste. Oprzędy trudne do rozwijania odkładane bywają do odzieru.

Oprzędy na zasób jaj jedwabniczych, najlepsze z całego zbioru wybrawszy, ułatwia się z ramami w warstwach 3 cale grubych, w pokoju 18° ciepła mającym, na osobnych ramach samce, na osobnych samice: w ogólności uważano, że oprzędy więcéj kończaste i przewiziste środkiem dają samców, więcéj jajowate samice. Oprzędy na ramach czasami poruszać należy, i przenosić z ramami w inne miejsca, bo i tu jeszcze skupiona para wilgotna, którą żyjąca w oprzędzie poczwarka z siebie wydaje, jedwabnikowi szkodzi.

W 10 do 12 dni, motyl ćma, po zwilżeniu w jednym końcu oprzędu, rozsuwa nić, wydobywa się z niego i rozpoczyna swój wiek siódmy i ostatni peryód życia swego, który spędzić ma w ciemnym pokoju. Nim wszystkie ćmy wydobędą się z oprzędów, potrzeba dni 11; najwięcéj ich wychodzi w 4, 5, 6 dniu i najwięcéj wkrótce po wschodzie słońca. Połączone pary ostrożnie biorąc za skrzydełka, przenieść należy na osobne miejsce. Po rozłączeniu się motyli, samce usunąć należy, ażeby nie przeszkadzały w spokojnem niesieniu jaj samicom, które przeniesione bywają do pokoju ciemnego także i chłodniejszego, na płótna, a lepiéj na materye wełniane na ten cel przygotowane. W 10 dni jaja naprzód żółte, potém brunatne, nakoniec zmieniają się na siwo popielate, i gdy płótna dobrze wyschną, zachowują się w miejscu suchem i chłodném. Co kilka tygodni przewietrzać należy płótna lub bez pudełka z jajami, jeżeli je z płócien zebrano. Płótna mogą być zawieszone na sznurkach w stancyach suchych, w których temperatura nie zniża się bardzo pod zero i nie podnosić do 10° ciepła.

Na wiosnę gdy pączki i t. d. (jak od początku.)

Ogłoszenia.

Jak w 10-ciu latach upłynionych, tak i w roku bieżącym owczarnia w Zbójnie wystawia na przedaż Matki i Skopy nadkompletne, a to skutkiem przychowanéj młodzieży; że zaś coroczne brakowanie miało miejsce nie tyle z wieku, ile z wełny, owczarnia przeto doszła do wyrównania swéj trzody i dziś posiada już tylko dwie pierwsze jéj klassy, z których w roku bieżącym oznaczyła do przedaży, z odbiorem po strzyży, to jest: w miesiącu Czerwcu.

1) Matek 3, 4, 5 letnich sztuk	150	po rub. sr.	3	kop.	—	
2) Matek starszych	»	50	»	1	»	50
3) Skopów 2, 3, i 5-letnich	»	80	»	2	»	40
4) Skopów starszych	»	70	»	1	»	80

Wełna z tych owiec przedawaną była w ostatnich latach po tal. 90 cent. prus. Oprócz tego jest jeszcze do zbycia tryków w 3m roku, sztuk 50 po cenie stałéj zniżonéj, a mianowicie:

Tryki klassy I éj po rub. sr. 15

» » II éj » 10, jak niemniéj stadnik dwuletni rasy tyrolskiéj, bardzo piękny, jeszcze nie używany, jako nadkompletny, za rub. sr. 75.

—W dobrach Zagórze, w Powiecie Olkuskim, 6 werst od stacyi Drogi Żelaznéj Ząbkowice położonych, jest do sprzedania w roku bieżącym Macior do chowu zdatnych, z wełną lub bez wełny, zawodu Lichnowskiego, sztuk około 200. Niemniéj tryków wysoko poprawnych znaczna ilość, po cenach nader umiarkowanych. *Jacek Siemieński*

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 30 Marca. Przewidywana przez nas poprawa handlu zbożowego dała się już uczuć na ostatnim poniedziałkowym londyńskim targu, który pomimo kolosalnych dowozów pszenicy zagranicznéj, odznaczył się wielkiém ożywieniem, a tranzakcye nader były ważne i rozgałęzione. Ruch ten jest niewątpliwą skazówką dalszego postępu cen i targów.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemia lnia. i rzepaków	mąki centnarów
z kraju	2880	8405	8383	1085	117	15875
z zagranicy	10[illegible]368	21145	90618	2546	535	7809

Ożywienie handlu w Londynie dało się uczuć na targach szkockich i prowincyonalnych, na których jednak materyalnéj poprawy jeszcze nie było.

W Paryżu i Marsylii, ceny zbożowe od 2 do 3 fr. na hektolitrze poszły w górę, a i prowincyonalne targi z długiego upadku zaczęły się dźwigać i część notowań przeszła z podwyższeniem.

Lubo zmiana pozycyi handlu zbożowego w Anglii zaledwo na placach portowych mogła być wiadomą, zewsząd jednak odbieramy doniesienia że chęć do kupna była wyraźniejszą a trzymający zboże przy wyższych żądaniach silnie obstawali.

I na naszéj giełdzie więcéj było odwagi do interesów a małe tranzakcye z podwyższeniem 10 do 15 guld. na łaszcie z łatwością się zawierały. Że jednak nie było próbek, więc i interessa w nader szczupłym obrębie były zamknięte.

Toruń przebyło 960 łasztów pszenicy, 160 centn. szmat i 103 centnary makuchów.

Czas mamy ciepły ale wilgotny. Nawigacya na Wiśle otwarta.

Kursa zamian. Londyn 3 m. 6 13 ½. Amsterdam 101. Hamburg 44¾. *Makowski Kendzior et Comp.*

P. S. W téj chwili otrzymujemy wiadomości wprost z Londynu, że na ostatnim targu piątkowym, pszenica zagraniczna od cen notowanych na poniedziałkowym targu przeszło o 3 szylingi na kwarterze podniosła się. *M. K. et Comp.*

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ

Dnia 2 Kwietnia 1854 roku. PAPIERY	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcye w Certyf. Hamb. 4% . .	—	—
Rossyjsko–Angielska pożyczka 5%	82 ½	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	58	57 ½
» Listy Zastawne nowe	74 ½	—
» Obigacye Udziałowe	—	—
» Obligacye 500 złotowe	—	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	72	—
» B. 100 »	17	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 23 Marca (4 Kwietnia) 1854 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	102	15	101	70
Gdańsk 100 talarów	2 M.	101	70	101	25
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	149	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	90	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto . . . . . . :	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	84	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	75	60	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół–Imperyały Rossyjskie		5	40	5	35
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. . .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		66	—	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		13	48	—	—
» » III » za 15 r. sr.		13	48	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 » 5%		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—

Wartość kuponu od Listów zastawnych kop. 17

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować.— W Warszawie dnia 24 Marca (5 Kwietnia) 1854 r.— Cenzor F. M. Sobieszczański.